

Anna Aniela Flak
ul.
20 - 601 Lublin, Poland
annaanielaflak44@gmail.com

23 luty 2016 rok

Ojciec Święty Franciszek
The Holy Father Francis
W a t y k a n

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Drogi Ojciec Święty, z woli najmiłosierniejszego Wszechmocnego 13 marca 2013 roku został Ojciec wybrany na Papieża i to w miesiącu moich urodzin (ur. 30. 03. 1953 r.), i jak dotychczas ani za pontyfikatu Waszej Eminencji, do której to już kieruję 20 - tą wysyłkę w sprawie nadprzyrodzonej misji mej, która odwiecznie była przeznaczona na duszę mą, ani też za pontyfikatu Benedykta XVI - go, emeryta, do którego wysłałam 21 duchowych przesyłek nie dostałam absolutnie żadnej rzeczowej odpowiedzi, także jak widać w tej Stolicy Apostolskiej nie dzieje się dobrze, skoro tak bardzo ignorowane są moje duchowe książki oraz listy, które bardzo często pisane są w formie publikacji. Tak ja Wasza Eminencja została wybrana na Papieża w marcu, tak też **30 marca 2005 roku**, w dniu moich urodzin Święty Jan Paweł II - gi miał ostatnią oficjalną audiencję czyli mamy widzialne znaki czasu od niewidzialnego Stwórcy, bo przecież najwyższa tajemnica Wcielenia była ukryta w symbolach i znakach, tak i duchowe Dzieło Pana mego, które prowadzę w Nim ukryte jest w błogosławionych, świętych znakach czasu, które są jako strumienie wody żywej (J 7, 38), pochodzącymi z Nieba czyli są one znakami aprobaty do odwiecznego Dzieła Jego.

Urodziłam się za pontyfikatu Piusa 12 - go, który podobnie jak ja urodził się w tym samym miesiącu, bo 2 marca 1876 r., natomiast 2 marca 1939 r. w wieku 63 - ech lat został papieżem, a właśnie w tym też wieku umiera mój pierwszy rodzic czyli mój Tata. W wieku 63 lat zasnął w Bogu również ks. abp. Józef Życiński, pasterz mojej archidiecezji lubelskiej, który był wielką osobowością polskiego episkopatu, i którego bardzo, ale to bardzo ceniłam sobie, i jeżeli mam być szczerą, to najbardziej ze wszystkich księży arcybiskupów w Polsce, bo on nie tylko przewyższał swoją wiedzą wielu księży, ale każde zdanie wypowiedziane przez niego, przynajmniej to co ja słyszałam i czytałam było przepojone wielką mądrością, także to była wielka charyzma, która zdarza się raz na 100 lat. Obecnie i ja dobiłam do 63 - go roku życia mego, i całe moje powołanie powoli urzeczywistniło się w Panu naszym, który w duchu miłości i prawdy Swej przeprowadzał mnie w Sobie poprzez najprzeróżniejsze cierpienia i przeciwności czyli podążałam i podążam świątlistym szlakiem Stwórcy odwiecznie przeznaczonym na duszę mą, na którym sama z siebie nic nie mogę uczynić, ale tylko dzięki Panu memu i to w pełnej prawdzie Jego.

Ten pierwszy papież na mej drodze krzyżowej tj. czcigodny Sługa Boży Kościoła katolickiego Pius 12 zmarł **9 października 1958 r.**, kiedy to 27 lat później moja moralna krzywda z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora po obronionej wcześniej pracy doktorskiej stała się fundamentem Dzieła Bożego, które za cenę białego męczeństwa prowadzę z pełnym oddaniem w Umiłowanym, co jest ukrytym znakiem czasu odcisniętym na mej drodze świętości, bo przecież prowadząc tak wielkie Dzieło Niebios wiele znaków ukrytych

jest dużo wcześniej, aby ludzkość nigdy nie zważyła w nadprzyrodzoną misję mą, o czym dużo wcześniej pisałam na ten temat, tym bardziej, że mój Tata **9 października 1953 r.** otrzymał I - wszy stopień ze specjalności pedagogicznej na Wydziale Nauk Humanistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Boski Oblubieniec za wstawiennictwem Róży Duchowej Maryi pozwolił mi w wieku 63 lat jak najgruntowniej zakończyć duchowe Dzieło Swe dla dobra owiec Swych, które jest już zakończone pod względem pisemnym wraz z ostateczną już korektą, którą zakończyłam 9 lutego 2016 roku, także wszystko dopracowałam w moim odwiecznym powołaniu nanosząc też drobne niedociągnięcia na mej stronie internetowej i na mym profilu, a przeważnie były to jedynie błędy literowe, które absolutnie nie rzutowały na drogocenną wartość owocu Bożego, jedynie tylko powodowały mniejszy smak tego nadprzyrodzonego owocu. Jeżeli pojawiłyby się jakieś błędy, to tylko takie, które już faktycznie nie zauważyłam, a mogą to być jedynie takie błędy, że jest inna literka niż powinna być, brakuje jakieś literki lub literka za dużo, ale co najważniejsze nie ma błędów dogmatycznych, ani też stylistycznych, co jest najważniejsze w procesie badania i próbowania tego nadprzyrodzonego owocu.

Droga Eminencjo, 9 października 2016 roku już definitywnie zakończę Dzieło Boskiego Odkupiciela czyli brakuje mi tylko 3 duchowe wysyłki do Watykanu, aby zakończyć Dzieło Niebios na 44 - ech wysyłkach zarówno do Waszej Eminencji, jak i do Benedykta XVI - go, emeryta, dlatego też kontemplując Umiłowanego nieustannie działam w Nim, w związku z czym nie brakuje mi odwagi, ani też siły, aby poświęcić się w wypełnianiu testamentu Stwórcy względem duszy mej, który być może właśnie w wiekumych 63 - ech lat zabierze duszę mą do Siebie na wieczne odpoczywanie w Sobie.

Najsprawiedliwszy i najmiłosierniejszy Stwórca, Pan czasu i historii wspomaga mnie w kontemplacyjnym Dziele Swym, dzięki któremu wprowadziłam już ostatnie doszlifowania, aby Dzieło Jego nabrało najidealniejszej mocy Jego, co równoznaczne jest z wypełnieniem woli Jego we mnie, także dopiero 44 - ta wysyłka do Watykanu będzie już dopełniała i jednocześnie kończyła duchowe Dzieło Pana mego, które odwiecznie zostało przeznaczone na duszę mą czyli właśnie teraz nastąpiła pełnia czasu na otwarcie jego badawczego procesu w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie, którego końcowy werdykt i tak zapadnie wiele lat po śmierci mej. Tak szczerze mówiąc ta bezduszna cisza na wysyłane duchowe wysyłki me do Watykanu pracowała na wielką korzyść Dzieła Ukochanego, bo wszystko to dopingowało mnie, aby jak najlepiej zakończyć je na Chwałę Królestwa Niebieskiego, także zjednoczona z Chrystusem płynę na najgłębszych głębiach Boskiego Oceanu Jego odważnie wypełniając misję swą, na którą nadeszła pełnia czasów, na co wskazują tak liczne znaki czasu, które odczytuję w Duchu Świętym, który prowadzi mnie do pełnej prawdy Pana naszego, i wszystkie znaki czasu odnoszę do Ukochanego rozpatrując je w majestacie Jego czyli odczytuję wszystkie znaki czasu tak, jak dawniej Prorocy odczytywali wydarzenia z historii zbawienia.

Wola Boża duszę moją ustanowiła odwiecznie do wejścia w duchowe tajemnice

Królestwa Niebieskiego, abym mogła pojąć je umysłem Bożym, i dzięki Przenajświętszej Krwi Chrystusa, która odkupiła nas, w obecnych czasach staje się możliwe odsłonięcie nie tylko wielowiekowej tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, ale również i innych tajemnic Bożych, ponieważ nastąpiła pełnia czasu, także bramy piekielne nie przemogą nadprzyrodzonego, Bożego zadania (Mt 16, 18), które wykonuję z woli Bożej, bo przecież dzięki Opatrzności Bożej kierowana jestem zawsze we właściwym kierunku, i wraz z Kościołem współdziałam w budowaniu Mistycznego Chrystusowego Ciała.

W niepojętym świecie Pana naszego są takie tajemnice Boże, że żadna dusza je nie odsłoni i to nigdy, "bo to co Boskie nie zna nikt, tylko Duch Boży" (1 Kor 2, 11), a jeżeli chodzi o tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, to Sam Bóg wskazał mi drogę do tak wzniosłego, nadprzyrodzonego celu, że poszłam od razu, bez żadnych oporów, i nigdy nie traciłam nadziei w tak trudnej drodze na Chwałę Bożą, bo wiedziałam w Ukrzyżowanym, że być gotowym do poznania i odsłonięcia świata tej nadprzyrodzonej tajemnicy, to znaczy mieć udział w męce i śmierci Jego, i zagubić się w Trójcy Przenajświętszej, aby być poddanym działaniu Bożemu i odpowiadać na wszelkie natchnienia.

Trójjedyny Bóg objawia duszy mej tajemnice nadprzyrodzone jako suwerenny Pan Stworzenia, i tak jak Pan Jezus narodził się z Dziewicy, gdzie pominięte były wszelkie prawa przyrody, tak i dusza moja z woli Bożej pomija ziemskie prawa i wchodzi w świat niewidzialny, także w tak wielkim duchowym Dziele Kapłana Niebieskiego dusza moja jest pośredniczką między Bogiem a grzesznikami, i poprzez boleść, miłość i rany Zbawiciela zdąży ona do Przenajświętszego Źródła Żywota, gdzie sprawiedliwi będą zbawieni.

Jako byt, który żyje w określonym i ograniczonym czasie wchodzi z woli Bożej w świat pozaczasowy, nieograniczony, który nie podlega zniszczeniu, i ja jako byt skończony zależę i należę w całej zupełności od bytu samoistniejszego, to jest od Boga, na którego zdałam się absolutnie we wszystkim, także moja nieustanna walka o dokończenie duchowego Dzieła Niebios dobiega już końca w tym przemijającym, ograniczonym świecie, gdzie Chrystus niewinnie przelał tyle krwi, aby po odłączeniu się duszy mej od ciała mogła ona przejść na całą wieczność do Ojczyzny Niebieskiej.

Zdążam myślą, sercem do ofiary całkowitej, aby osiągnąć cel Boży bez pociech ziemskich, także im bliżej jestem celu tj. zakończenia misji mej, która też zakończy się ziemskim pielgrzymowaniem, tym lepiej i głębiej rozumiem nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do duszy mej, i skoro Trójca Święta i Arka Przymierza Maryja postawili mi na mojej drodze doskonałości tak wielkie zadanie do wypełnienia, to wiadomo, że użyczyli też sił, światła i łask dla duszy mej, abym szczęśliwie i godnie doprowadziła Ich Dzieło do szczęśliwego końca, które jak na obecną dobę czasu zakończyłam je i to do każdej litery Słowa Pana naszego (J 4, 34).

Na swojej ciernistej i duchowej drodze świętości nieustannie jednocząc się z Panem swym obecnym w Świętej Eucharystii, w pokorze Jego słowem i życiem daję świadectwo

o Nim, dzięki któremu możemy być zbawieni, bo On pragnie, abyśmy wszyscy doszli do poznania prawdy Jego (1 Tm 2, 4), w związku z czym słucham jedynie Słowa Bożego i zachowuję je w sercu i duszy (Łk 11, 28) idąc za wiecznym Pasterzem, który ma słowa życia wiecznego (J 6, 68), aby w Duchu i Prawdzie Jego wykonać wolę Jego, do której zostałam posłana (J 20, 21) wg. słów znanej pieśni: " Posłałeś Ojczyźnie mnie na długi szlak. Posłałeś mnie na krańce tego świata, gdzie w samotności serce nieraz łka i opuścić każe ojca, matkę, siostrę Posłałeś mnie do serc z zawiści twardych, do oczu ślepych, zaciśniętych rąk, gdzie trzeba serc gorących i ofiarnych. "

Żyję jedynie Boskim Oblubieńcem i oddycham też w Nim, i proszę Go, aby dopomagał mi w jak najgodniejszym przekazywaniu odwiecznego posłannictwa Jego, dzięki któremu weszłam w orbitę nieskończoności i dusza ma rozprzestrzenia się w Bogu, i wytrwale zanurza się w głębiny Boże, i podobieństwo moje ze Zbawicielem staje się coraz bardziej wyraźniejsze, a zjednoczenie coraz ściślejsze, także na swej drodze krzyżowej skupiona jestem w Panu, w którym można znaleźć wszystko, dlatego też w wielkim milczeniu i nadziei, w duchu powołania karmelitańskiego wykonuję swoje odwieczne zadanie, zdążając nieustannie do wiecznej, bezmiernej samotności. W świętej samotności, w błogosławionych ciemnościach ja nie jestem sama (J 8, 16), Ten, który posłał mnie jest ze Mną, i On zawsze czyni to, co podoba się Mu (J 8, 29), także w wielkim oderwaniu i w wolności Jego wypala On w duszy mej wszystko to, co nie jest Nim i przeobraża ją w Siebie, doprowadzając ją do wieczności, do Otchłani Miłości Swej, gdzie żyje się pokojem i jednością.

Na duchowej i nad wyraz wyboistej drodze mej wszelkie wstrząsy i burze wewnętrzne pozwalają mi zdecydowanie i z całą świadomością umierać ze Stwórcą, i w całkowitym oderwaniu od wszystkiego przejść w jedyną jedność, którą jest nasz miłosierny Bóg, który poprzez łaskę Swą nieustannie wciąga mnie w Otchłań Boskiej Istoty Swej i wynosi duszę mą poza granice Swe, gdzie nie ma już niczego prócz Niego, także dusza ma przebywając w otchłani niepojętej Nieskończoności nie ginie i nie unicestwia się, jedynie wielbi Stwórcę.

Idę za powiewem powietrza Bożego, i coraz lepiej i głębiej poznaję Boga oraz tajemnice odwiecznie przeznaczone na duszę mą, które zawarte są w Nim, i nic i nikt nie odbierze mi odwagi, także z godnością i z poddaniem niosę swój twardy los, i nie mogę też nic innego robić, bo przestałabym być sobą. W żadnym momencie życia swego nigdy nie straciłam ufności w kierownictwo Boże, bo przecież Bóg jest miłosierny, litościwy i bogaty w łaskę i wierność (Wj 34, 6), i prowadzi mnie do Siebie, także z woli Pana mego wgłębiam się w wielkie misterium Paschy Wielkanocnej i słucham głosu Jego (J 18, 37), idąc nieprzerwanie do życia wiecznego (J 17, 3, 6 - 8).

Duchowe Dzieło Pana mego, które prowadzę w Nim z pomocą i w towarzystwie Królowej Rodziny, Maryi jest wielkim znakiem nadziei dla całego Kościoła i świata, dlatego też gorliwie i wielkodusznie wypełniam miłosną misję swą, aby była ona jak najwierniejszym objawieniem Ukochanego, także nikt nie przeszkodzi mi w jej wypełnieniu, bo przecież wykonuję ją na Chwałę Królestwa Niebieskiego.

W Boskim Oblubieńcu poznaję siebie, jak i sprawy Jego związane z duchowym Dziełem Jego, także dusza ma niezależna od obłudnej poprawności politycznej, która ma miejsce jedynie w bezdusznym sodomistycznym świecie, kontempluje niepojęte i niezgłębione tajemnice Pana swego, który dał nam pokój i wieczne zbawienie. W przedziwnej obecności Trójcy Świętej i Bogurodzicy Maryi weszłam w Ich wiedzę przewyższającą wszelką wiedzę, w związku z czym Ich opiekuńcza łaska nigdy mnie nie opuści i wszystko zwyciężę z Nimi, aby mogły wypełnić się odwieczne Ich wyroki dla dobra całej zdeprawowanej ludzkości, która nie odwołując się do chrześcijańskich tradycji żyje jedynie bez jakichkolwiek ideałów, gdzie panuje chciwość, przewrotność, pycha i głupota (Mk 7, 21). Jedynie w duchowości chrześcijańskiej można dojść do całkowitego zjednoczenia ze zmartwychwstałym Panem naszym, który poprzez cały rok liturgiczny jaśnieje niepojętą światłością Swą.

Z pomocą Pasterza Niebieskiego żyję charyzmatem Jego pisząc duchowe teksty w Nim, a ponieważ odczuwam ogromne pragnienie miłosiernej miłości Jego, dlatego też w tekstach swoich z pełnym oddaniem głoszę paschalne misterium Jego, abyśmy wszyscy żyli w doskonałej miłości w pełni życia chrześcijańskiego, co pozwoli nam wejść jak najszybciej na drogę nawrócenia, aby szanować bliźnich i razem z nimi podążać do wiekuistego zbawienia. Powinniśmy wszyscy zdobyć się na heroizm ofiary, aby zatriumfowała sprawiedliwość i miłość, co wszystko to przyczyni się do umocnienia wolności i pokoju na całym grzesznym świecie. W nadprzyrodzonej misji mej odważnie głoszę dobrą nowinę Pana naszego, nie bojąc się zapłacić wysoką cenę za dobro, które czynię dla owiec Ukochanego, które żyją w okowach zła i grzechów, w związku z czym nie ma w nich cech głębokiego człowieczeństwa i nie są też oni przeniknięci prawdziwymi wartościami, dlatego też bezgranicznie modlę się za nich ufając Niepokalanej, że wprowadzi ich w wiekuistą radość i miłość Syna Swego, aby mogli oni zacząć nawracać się ku radości Oblubieńca naszego na Chwałę Królestwa Jego.

Z pomocą niepojętej łaski Nieśmiertelnego jestem nad wyraz wiernym świadkiem Jego, także w niewidzialnym świetle Jego dokonuje On wielkie dzieła we mnie, abym dawała świadectwo o Nim wszystkim grzesznym owcom Jego, którzy mają być jako pielgrzymi wiary, która dopełnia w nas to, co jest niepojęte dla zmysłów (Święty Tomasz z Akwinu). W tajemnicy prawdy i miłości Najświętszego poprzez rozległy ocean dziejów weszłam w Boski Ocean, który znajduje się w niegasnącym świetle Niebios, także w radości i wolności Pana naszego w żarliwej kontemplacji otworzyłam się na przyszłość, aby poprzez misję swą ocalić wiele owiec Pasterza Niebieskiego, który dał mi dar wytrwałości w Dziele Swym. Na mojej drodze doskonałości robię wszystko cokolwiek Pan mi powie (J 2, 5), także z całą pokorą, cichością i cierpliwością żarliwie troszczę się o Dzieło Jego, do którego zostałam odwiecznie powołana, i które stało się częścią mojego życia.

W nadprzyrodzonej misji mej uczyniłam całkowity dar z siebie dla Dzieła Boskiego Odkupiciela, także stałam się jak najwiarygodniejszym świadkiem Jego, aby jako szafarka tajemnic Jego móc w znaku miłości Jego z pokorą i odwagą w triumfie paschalnej radości przekazać niewyczerpane zamysły Jego względem całej zniewolonej ludzkości. W Panu naszym nie ma żadnych niepewności, lęków, jedynie tylko miłość i wolność Jego, także inspirującą

mocą Jego w głębokiej komunii z Nim poprzez misję swą objawiam niewielki rąbek rzeczywistości Jego, która rozpoczyna się już w twierdzach naszych dusz.

Z bezgraniczną miłością Najukochańszego nieustannie zjednoczona z Nim jako latorośl Jego, która została wczepiona w winny krzew Jego (J 15, 1 - 2) wypełniam duchową misję Jego w nadprzyrodzonym wymiarze życia Jego, w świetle łask Jego i w mocy Ducha Świętego, aby zasiew nadprzyrodzonej misji mej przyniósł obfity plon dla dobra bliźnich, którzy nie szanują darów łaski i miłosierdzia Pana naszego.

Skoro znajduję się już na największych głębiach Ojca Przedwiecznego, to przyszła już pora czyli wypełniła się pełnia czasu, abym w dobie wynaturzonych praw, niesprawiedliwości, wojen, dyskryminacji i nędzy głosiła Dzieło Najświętszego dla zagubionych i zniewolonych owiec Jego, które niejednokrotnie zamknięte są jedynie w horyzoncie grzesznej doczesności. Zdemoralizowany świat, który za nic ma autentyczne wartości, potrzebuje świętości i stąd to Dzieło Pasterza Niebieskiego, które prowadzę w Nim, i któremu z radością poświęciłam się, bo przecież ono związane jest z Nim, także poprzez znoszenie najprzeróżniejszych doświadczeń i przeciwności w miłości Boga Ojca i Chrystusa w Duchu Świętym daję świadectwo swoim życiem kim jestem i czym żyję, także moje duchowe teksty pobudzą wiele owiec Bożych do wewnętrznej odnowy, aby mogli oni żyć w pełni życia Pana naszego poprzez tajemnicę wcielenia i odkupienia Jego.

W nadprzyrodzonej, tak upojnej misji mej dusza ma ogrom razy znajdowała się w ponadczasowym świetle w niezniszczalnych tajemnicach Stwórcy, które zupełnie są obce dla zwykłych śmiertelników, którzy przecież odrzucają prawdy Pana naszego, tarzając się w kłamstwach i wypaczeniach, także opasani są oni łańcuchami bezprawia, nienawiści, przemocy i najprzeróżniejszych wynaturzeń.

Oparta o duchową skałę Pana mego tj. o Niego Samego (1 Kor 10, 4) stanęłam w obliczu wyzwań współczesnego świata, w którym poplecznicy zła za nic mając miłosierną miłość Ukochanego świadomie dezinformują społeczeństwo, aby ono tarzało się w błocie współczesnego sekularyzmu, który nasiąknięty jest niesamowitymi kłamstwami, terrorem, przemocą i wynaturzonymi prawami. Skoro wypełniła się pełnia na duchowe Dzieło Pana naszego, więc z pomocą Niepokalanej na coraz większych obrotach działałam w Imię Jego dając świadectwo o nieskończonych prawdach Jego, tym bardziej, że dusza ma zbliża się ku upragnionemu mistycznemu szczytowi Góry Karmel, aby tam wiekuiście zamieszkać w Niebieskim Oblubieńcu swym, ale póki co, to w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół Jego (Kol 1, 24).

Jestem świadectwem Wszechmocnego, którego spotkałam i spotykam każdego dnia, i który drogą zbawienia prowadzi duszę mą do Siebie, także zakotwiczona w Nim w świetle łaski Jego wypełniam nakazaną mi misję przez Niego (J 14, 31), która stała się dla serca i duszy mej w miłosną oazą, źródłem prawdziwej duchowości Ukochanego przepelnionym światłem i mocą Jego. W tym przebłogim źródle sprawiedliwości i pokoju Najsprawiedliwszego

w wiernej i miłosiernej miłości Ukochanego poprzez duchowe Dzieło Jego rozpraszam ciemności czyli rozświetlam w Panu naszym drogi, które wiodą do wiekuistego zbawienia w Nim.

Dusza ma wielokrotnie kosztowała w Boskim Oblubieńcu swym przedsmak wieczystej uczty, bo przecież ona przebywała chwilowo w Nim w Boskiej Chwale Jego, gdy we śnie opuściła w Nim czasoprzestrzeń, także bardzo tęskni ona za Ukochanym, który i tak jest zawsze z nią (Mt 28, 20), dlatego też w duchu monastycznej świętości idę tak pewnie drogą powołania swego, dzięki któremu tak bardzo doświadczam nieskończonej miłości Słowa Wcielonego, który wykonuje niewielką namiastkę wielkich Działa Swych poprzez duszę mą. Skoro dzięki nieskończonemu miłosierdziu wszechmogącego transcendentnego Trójjedynego Boga dusza ma przebywała w niepojętej Boskiej rzeczywistości Jego w ponadczasowych i ponadprzestrzennych tajemnicach Jego, to ona pragnie jak najszybciej wypełnić testament Stwórcy względem jej, aby mogła znaleźć się ona w tych wiekuistych niezwykłościach, w duchowej miłości Najświętszego, który jest wiecznym słowem, życiem i pokojem.

Drogi Ojczy Święty, żyję dla Ojca Przedwiecznego w Synu Jego, który w ciemnościach światła Swego syci duszę mą miłosierną miłością Swą, także w niepojętym, upojnym blasku światła Jego jako apostołka nowej ewangelizacji nie mogę milczeć na bierność Prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera na duchowe przesyłki me, jedynie tylko mam wykonywać słodkie rozkazy Ukochanego, dzięki któremu dusza ma przebywa w źródle nadziei chwały Jego.

W duchowej misji mej całkowicie pogрузyłam się w Boskim Oblubieńcu mym, w którym czerpię siłę z modlitewnego, duchowego Dzieła Jego, które w odwadze i duchowej wolności Jego prowadzę w Nim, także nigdy nie ulegam i nie ulegnę bezpodstawnej, bezdusznej ciszy od duchowieństwa ma duchowe przesyłki me, która jest naciskiem w ich mniemaniu, abym zaprzestała swej tak niezwyklej drogi świętości. Tak szczerze mówiąc moje odwieczne, duchowe powołanie jest dla nich okropnym szokiem, którego z czasem pozbędą się, aby móc nadażyć za moim rozumowaniem, które przecież płynie z Ewangelii Pana naszego, a ponieważ jestem przyobleczone w Umiłowanego (Ga 3, 27), to w prawdziwej radości i pokoju Jego wszystko pokonam w Nim.

W mojej duchowej pielgrzymce w chwilach trudnych, niekiedy bez wyjścia zawsze dopełniam niedostatek udręka Chrystusa w swoim ciele (Kol 1, 24), i zawsze w tych przenikliwych, bolesnych chwilach miałam ogrom łask Bożych, które w sposób niewymowny łagodziły te przejściowe, ziemskie cierpienia, które staram się przekazać w niewymownych, ograniczonych słowach. W duchowym Dziale niezwykłego Pana mego z wielką odwagą czyniłam i czynię wszystko to, co jest możliwe do spełnienia na tej ziemi, także znalazłam się w bólach rodzenia zadania Wszechmocnego dając przez to przykład, że można zawsze trwać z Ukochanym, dzięki któremu jesteśmy skoncentrowani jedynie na duchowym życiu.

✝ Tak bardzo, ale to bardzo tęskno mi do Boskiego Oblubieńca Niebieskiego, który jest jedyną moją pociechą, także do największego szaleństwa rozmiłowana w Nim wytrwała

jestem na duchowych drogach Jego, na których wszystko radośnie wykonuję z wolą Jego, w związku z czym rozpalona miłością Jego kontempluję Go w twierdzy duszy swej.

Dusza moja tak bardzo zasmakowała w niepojętych łaskach Bożych, które napawają ją niewymowną miłością Umiłowanego, że ona coraz bardziej pragnie ich, także proszę Boskiego Wybawcę, aby wybaczył mi ł a k o m s t w o d u c h o w e na łaski Jego, i abym zawsze szła w ciemnej nocy ducha po mistycznej drabinie doskonałości do wiekuistej Ojczyzny Jego. Z woli Bożej dusza moja w niektórych momentach drogi duchowej osiągnęła taki stopień jaki można tylko osiągnąć w tym życiu, a nawet i wyższy stopień, bo przecież podczas snów czasami ona opuszcza w Bogu czasoprzestrzeń, i wówczas poi się ona chwilowymi łaskami, jakie zaznają dusze zbawione w Niebie. Dusza moja spróbowała chwilowego zbawienia w Panu swym, który daje nam pełnię życia wiecznego niezwykle męczy się w tym tymczasowym cielesnym, także dopóki ona nie opuści cielesnych krat na całą wieczność i nie złączy się z Ukochanym w wiekuistym Niebie, to ona nigdy nie będzie zadowolona na tym skalanym grzechem świecie, który nieustannie czyni nieprawość.

☛ Dusze prawdziwie rozmiłowane w Nieskończonym niezwykle męczą się w powłoce cielesnej, bo przecież przebywanie na tym grzesznym, tymczasowym padole zakłóca całkowitą kontemplację Ukochanego, bo przez sam fakt, że ona daje życie ciału swemu, to wiadomo, że traci drogocenny czas na sprawy nieistotne, a poza tym odbiera ona wiadomości i cierpienia grzesznych dzieci Bożych, także to wszystko oddala ją od umiłowanych duchowych spraw. Bogobojne dusze najlepiej czują się w światłości Trójjedynego Boga, dlatego też one niczego nie pragną, bo w Panu swym mają wszystko, i gdy tylko przejdą one do wiecznej, wiekuistej szczęśliwości, to jest podobnie, bo jako dusze zbawione w niepojętej miłości Umiłowanego widzą Jego twarzą w Twarz, i jako przeobrażone w Niego nieustannie poją się one mistycznymi aromatami z niewyraźniale przebłogich tajemnic Jego i wszystko rozumiały umysłem Jego, co dusza moja wielokrotnie doświadczyła tego, gdy w mistycznych nocach na czas określony opuszczała ona w Bogu czasoprzestrzeń.

Na mojej mistycznej drodze spotykają mnie nie tylko same przebłogie łaski, ale i udęczone łaski, bo czasami mam i takie sytuacje, że ktoś w nocy budzi mnie krzykiem czy też warknięciem nad głową mą czy też przy głowie mej, albo nawet dotyka mnie, a kiedy budzę się, to czuję wewnętrznie, chociaż nie widzę, że obok mam dusze z czyścica, także nie jest to dosyć przyjemne, ale ze wszystkim muszę się godzić, aby w Panu swym bardziej poznać życie duchowe, które jest wewnątrz nas, obok nas i w niepojętych sferach Najwyższego, które jest dostępne jedynie dla dusz, które przekroczyły próg śmiertelności i są zbawione. Jeżeli chodzi o dotykanie mnie przez dusze niezabawione podczas snu, to jak do tej pory one szarpały moje nogi, dotykały głowy, twarzy czy też rąk, także musiałam się trochę naciępieć, aby ożywić swoje znieruchomione, kamienne ciało, które przeważnie tak zachowuje się podczas takich udęczonej łask.

Gdy dusze z czyścica nawiedzają mnie, to momentalnie czuję niesamowity chłód i srogość, ale mam tę pewność w Bogu, że one nie zmaterializują się, bo przecież mój

Ukochany wie, że ja tego niesamowicie boję się i niczego nie wytrzymałabym bez Niego, także, gdy obudzę się po takich duchowych udręczeniach, to przeważnie już nie śpię. Jeszcze nie tak niedawno pisałam w swoich duchowych książkach, że nawiedziła mnie dusza kuzynki mej, ale wówczas widziałam jej duszę w wizji wyobrazeniowej, a ponadto wyczułam, że ona na moment jakby zmaterializowała się, abym miała pewność, że to ona. Dusze cierpiące w czyścicu, które czasami nawiedzają mnie podczas mego snu, to wiadomo, że proszą o ratunek, i być może są to dusze tych osób, które pomarły w bloku, w którym obecnie mieszkam, ale każdy kontakt z nimi, to ja muszę trochę odchorować, i Bogu dziękuję, że to dzieje się tylko od czasu do czasu, oczywiście jak na razie. Zaledwie parę razy miałam taką sytuację, że np. zza świata dusze Rodziców mych odprowadzały duszę moją do ciała, to wówczas, gdy tylko budziłam się, to poprzez wizję umysłową, która była mi dana za sprawą Boga wiedziałam, że to są one, także poprzez ten mistyczny kontakt z nimi miałam chwilową radość Bożą. Od kiedy zamieszkałam w swoim obecnym mieszkaniu w Lublinie, to dusze zaczęły nawiedzać mnie, bo poprzednio, to zdarzało się mi to bardzo rzadko, ale te doczesne utrapienie, które połączone jest z nadprzyrodzonością wiem, że pokonam w umiłowanym Panu swym.

Przyszła mi teraz taka myśl, że ktoś mógłby zadać mi takie pytanie: jak odróżnię wizytę szatana, którego nie widzę od dusz cierpiących w czyścicu, które nawiedzają mnie, i które również nie widzą moje oczy ciała? Odpowiedź jest bardzo prosta, chociaż jest mi ją bardzo trudno przedstawić w słowach, bo po prostu Zbawiciel zawsze daje mi tę łaskę, że ja wiem, że to jest szatan, mimo, że mogę nie widzieć go. Gdy dusza ma opuścić w Bogu ciało, to ona widzi oczyma swymi niepojętości Ojca Przedwiecznego, natomiast, gdy ona jest już w ciele, to Umilowany daje mi już inne dary Swe, że nadprzyrodzoności Jego, które wkraczają w moje doczesne życie widzę za pomocą wizji wyobrazeniowych czy też umysłowych, albo też słyszę przesłodka głos Pana swego.

Jak widać od samego dzieciństwa najmiłosierniejszy Stwórca aż nadto ubogaca moją drogę krzyżową, abym mogła obronić swoją duchową misję, która odwiecznie została przeznaczona na duszę mą, jak i na mnie, i która jest zawarta jak dotąd w **27 - miu** mistycznych książkach napisanych w Chrystusie. Gdy ciało me po śmierci mej będzie obracało się w proch, to dusza ma prawdopodobnie będzie zażywała niepojętej rozkoszy Królestwa Niebieskiego, oczywiście pod warunkiem, że do końca swojego ziemskiego pielgrzymowania nie zбочę z umiłowanej drogi mistycznego Boskiego Oblubieńca.

Drogi Biskupie Rzymu i Następco Świętego Piotra, łaskawy i miłosierny Jezus Chrystus w Swej wielkiej dobroci odcisnął Swą Świętą Twarz w twierdzy duszy mej, także zawsze jestem wsłuchana w najdrobniejsze słowa Jego wśród przebłogiej ciszy, która napawa mnie wielką miłością Ukochanego, i nie mogę zaprzepaścić łask i cierpień swych dla dobra katolickiego Kościoła, także muszę być bardzo cierpliwa we wszystkim, co nawet miałam to przepowiedziane w niepojętej łasce z Królestwa Niebieskiego, o której to już pisałam, a mianowicie **19 lutego 2010 roku**, gdy dusza ma po opuszczeniu w Bogu czasoprzestrzeni znalazła się w niepojętych sferach Stwórcy, to ona usłyszała bardzo wyraźny, powolny i donośny

głos wewnątrz siebie, jak i wokół siebie, i był to głos jakby całego nieskończonego Nieba: “Ania, ty nie możesz zaprzepaścić swoich cierpień i cierpień dzieci Bożych, które cierpią z powodu narzuconej laickości, wywrotowych religii czy też sekt, także nie zważaj na trudy codziennego życia, które wzmacniają ciebie. Prowadzisz tak wielkie Dzieło Niebios, które w żaden sposób nie da się obalić. Cierpliwości córko Nieba!”

☛ W zdobywaniu mistycznego szczytu Góry Karmel wspomagają duszę mą Rodzice Niebiescy, którzy w szczególny sposób opiekują się nią, także znajduje się ona w Ich miłości, w której znajdują się upokorzenie, pokuta, utrudzenie i umartwianie, dzięki czemu przenoszona jest ona w wyższe stany, aby godnie dokończyć misję swą, i zanim ona znajdzie się żywoce wiecznym na wieczne odpoczywanie w Boskim Oblubieńcu, to obecnie z woli Ukochanego przekażę trochę łask Jego, które dosięgły duszę mą z niepojętego świata Jego, a skopiuję je ze swoich duchowych ksiązek.

1 maja 2010 roku po północy w mistycznej nocy dusza moja opuściła w Boskim Oblubieńcu ciało i całą noc lewitowała w niepojętych, lekko rozjaśnionych ciemnościach, które napawały ją nienasyconą miłością, także ona nieprzerwanie wychwalała Pana swego psalmami swymi w duchu swym, które jednocześnie rozchodziły się na całą niepojętą nieskończoność. Gdy po tak upojnej nocy dusza ma w Niebieskim Oblubieńcu wróciła do cielesnych krat, a ja z kolei obudziłam się, to jeszcze przez chwilę z największą czułością wyśpiewywałam miłosne strofy myśląc, że jeszcze dusza moja jest po drugiej stronie niewidzialnego, duchowego świata, także, gdy już na dobre ocknęłam się z tej przebłogiej niepojętości, to jak zwykle dziękowałam Panu swemu, że w sposób niewyraźalny ponownie pocieszył duszę mą, aby ona nie przywiązywała wagi do nawarstwiających się przeciwności, które i tak na stałe wplątane są w moją mistyczną drogę.

8 maja 2010 roku po północy, gdy we śnie dusza moja opuściła w Panu swym cielesne kraty, to znalazła się ona w Królestwie wiekuistej łaski w blasku Chwały Stwórcy, i mimo, że ona nie widziała Najświętszego, ale miała takie odczucie jakby znajdowała się w miłujących ramionach Jego, także ona nie mogła podziękować się za ten dar, że jest u Tronu Jego. Gdy z woli Nieśmiertelnego czas duszy mej kończył się poza czasem, to wówczas znalazła się ona na krótki moment w bramach wiekuistej otchłani utkanej z ledwo widzialnej mgły, i jeszcze zobaczyła wiele przebłogich tajemnic Ukochanego, po czym poszybowała w Przesztorach Pana swego. Kiedy z zaświatów dusza moja powróciła w Chrystusie do swojego cielesnego więzienia, to wiele niepojętości Ukochanego zostało wymazane z pamięci mej, ale to co zostało, to i tak jest niewyraźalnie drogocenne i wprost niemożliwe do przekazania.

21 sierpnia 2010 roku po południu byłam bardzo osłabiona i chora, dlatego też musiałam położyć się, bo miałam takie uczucie, że natychmiast zasnę i to na stojąco, i gdy tylko zasnęłam, to wpadłam w głęboki sen, w którym dusza ma w Panu swym opuściła ciało i znalazła się ona w jasnościach nad jasnościami w Niebie, które nieco raziły ją. W tej nad wyraz przebłogiej łasce dusza moja przez ułamek sekundy zobaczyła pokorne

i radosne dusze swoich ziemskich Rodziców, a później nieco dłużej przebywała z duszą swojego byłego stałego spowiednika ks. Henryka Świerkowskiego, która rozpromienionym uśmiechem pozdrowiła ją oraz dała jej znać, że wszystko jest i będzie dobrze, a następnie pobłogosławiła ją krzyżem i pomachała jej ręką oraz poszybowała w wyższe sfery Królestwa Niebieskiego. Gdy obudziłam się, to byłam niezwykle radosna, że dusza moja mogła przez krótką chwilę przebywać nie tylko z duszami Rodziców swych, ale również z duszą mojego byłego stałego spowiednika tj. z ks. kan. Henrykiem Świerkowskim, z którym byłam w kontakcie przez 16 lat aż do samej śmierci jego, o czym już wcześniej pisałam.

5 listopada 2010 roku po północy we śnie dusza moja po raz kolejny opuściła w Panu swym czasoprzestrzeń i znalazła się w Boskim świetle na wprost Ukochanego, gdzie w oddali również widziała ona radosne dusze Rodziców swych. W tym ówczesnym momencie w niedostępnej światłości, która nie podlega czasowi dusza moja poila się nadmiarem niepojętej radości Ukochanego, który z nieskończonego miłosierdzia Swego wprowadził ją w najczystsze i najwyższe tajemnice Swe. W tym uszczęśliwiającym widzeniu dusza ma w Oblubieńcu swym z łatwością wchłaniała niezgłębione prawdy Jego z bezdennych głębin Jego, a kiedy ona znalazła się w swojej śmiertelnej, cielesnej powłoce, to nie wszystko przekazała ona do pamięci mej, ale i tak wystarczająco dużo, aby móc w duchowym pokoju i wewnętrznej ciszy jeszcze przez dłuższy czas kontemplować przeczyste i wiekuiste prawdy Umilowanego, które ona jeszcze nie tak dawno poznawała i podziwiała. W tej przebłogiej łasce dusza moja była przyobleczona w Boskiego Mistrza czyli na ten moment ona była p o ś l u b i o n a J e m u, także ona osiągnęła stan ekstatycznego upojenia i miłowania Pana swego, który był przepełniony niewiarygodnymi, przedziwnymi i niepojętymi aromatami z Królestwa Niebieskiego.

13 marca 2011 roku po północy we śnie dusza moja opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i momentalnie znalazła się w jasnościach nad jasnościami na skraju Nieba, w którym na wprost Ukochanego czytała ona Jemu ostatnie duchowe pisma wysłane do najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego, które zaledwie parę dni temu wysłałam. Gdy tak Jezus Chrystus uważnie słuchał tych zdać napisanych w Nim, to dusza ma wyczuła, że te słowa odrobinę koją smutek Jego, bo one były jakby mistycznymi dźwiękami w tej niebiańskiej ciszy przepełnionej radością, miłością i słodkością Jego. Dzięki tej mistycznej łasce zrozumiałam w Panu swym, że najwyżsi dostojnicy w hierarchii kościelnej katolickiego Kościoła w Polsce musieli już dostać moją przesyłkę, bo jeżeli chodzi o dwie przesyłki do Watykanu, to może one jeszcze nie doszły tam, także ci co przeczytali je wiedzą już o tym, że to trzeba wielkich i świątłych teologów, aby to wszystko rozpatrzeć w Trójjedynym Bogu.

15 marca 2011 roku po północy dusza moja opuściła w Bogu ciało i wybrała się do upojnej szczęśliwości, gdzie w światłościach nad światłościami w niezwykłych jasnościach, które nieco raziły ją, misterialnym językiem powoli śpiewała i jednocześnie pisała ona na mistycznym komputerze duchową książkę, która łagodziła ból Pana naszego. W tej przebłogiej łasce w stanie najgłębszego ekstatycznego upojenia dusza ma napisała duchową książkę, i gdy ona zaczęła czytać ją, to same łzy leciały jej z oczu, bo ona dobrze wiedziała, że to

prowadził ją Duch Święty, bo ona sama z siebie nie potrafiłaby napisać tak coś przepięknie duchowego, co zwie się mistyczną perłą duchową.

26 marca 2011 roku po północy w mistycznym śnie w jaśniejącym blasku zostałam ogarnięta, jak i przesiąknięta chwałą mądrości Wszechpotężnego, dlatego też z lekkością pisałam w Panu naszym duchową książkę na chwałę Niebios w bramie Królestwa Niebieskiego. Wśród tego nad wyraz błęgiego pisania parę razy zerknęłam na dół w kierunku grzesznej doczesności, aby odrobinę napisać o bezecnych faryzeuszach, którzy prowadzą wojnę ze Stwórcą nie wiedząc o tym czy też zapominając, że “kto jaką bronią walczy od takiej też ginie”, i gdy zobaczyłam bezlitosne rzezie w hitlerowskich płodach matek morderczyń oraz bezlitosne nękanie i wycinanie chrześcijan czy też niewygodnych ludzi, to momentalnie odebrałam bóle wszystkich mordowanych istot, także w niesamowitych bólach obudziłam się i nie spałam już do rana. W tym proroczym śnie być może, że dusza moja opuściła ciało, ale nie jestem tego pewna, bo wówczas nie miałam łaski Bożej, co do zrozumienia położenia duszy swej, a ponadto wszystko odbierałam to tak, jakby to była realna rzeczywistość, że lewitowałam w Chrystusie aż do bram Ojczyzny Jego.

Ze wszystkich łask jakie miewa dusza moja za sprawą **Kapłana Niebieskiego**, to najbardziej upajają ją wędrówki w duchowe zaświaty Jego, kiedy podczas snu opuszcza ona w Nim ciało, i w Niebie czy też w miłosnych sferach Jego może chociaż przez chwilę dzielić życie wieczne w Nim. W Boskich głębinach dusza ma zjednoczona w Niepojętym współweseli się w doskonałych duchowościach Jego, i przeobrażona w Niego nabiera mocy, pokoju i miłości Jego, dlatego też ona pragnie żyć tylko i wyłącznie Nim w upojnych i wiecznych Komnatach Jego. Dusza moja tak bardzo zauroczona jest Boskim Oblubieńcem, że coraz częściej wpada w ekstatyczne stany uwielbienia Jego, które rozlewają się na wszystkie członki ciała mego, także ten miłosny stan jest już wstępnym kosztowaniem życia wiecznego na tej miłosnej drabinie doskonałości, która duszę moją prowadzi do wiekuistych zaślubin z Ukochanym.

“ Dusza powinna całą siłą wznosić się ponad siebie samą, wychodzić poza czas i przestrzeń oraz zdążać do tego bezmiaru, do tej szerokości, gdzie **Bóg** jest całkowicie Samemu Sobie obecny i bliski, gdzie nie wychodzi daleko na zewnątrz i nie dotyka niczego obcego ” (Mistrz Eckhart), dlatego też z wielką radością dusza ma płynnie na mistycznym statku Świętego Kościoła, który sterowany jest przez Samego Mistrza Niebieskiego, także w wielkiej pokorze i miłości wykonuje ona wszystkie przebłogie rozkazy Oblubieńca Swego, który tak często zabiera ją do niepojętej rzeczywistości Swej, która jest niedostępna dla zmysłów. Transcendentalny **Trójjedyny Bóg** uczy córkę Swą Annę Anielę Flak, aby ona zatraciła się w siebie samej, a w cierpieniach upodabniała się do Niego oraz, żeby zawsze była posłuszna tylko Jemu i pełniła tylko umiłowaną wolę Jego. Złączona z cierpieniami Ukrzyżowanego żyję tylko Nim, także dla duszy mej istnieją tylko sprawy Ukochanego, który w Swojej Boskiej cierpliwości za pomocą darów Ducha Swego w wewnętrznych uciskach, jak i w uściskach miłosnych przeprowadza mnie przez Swoje Boskie Ciemności, abym jak najgodniej wypełniła wolę Jego w sobie.

Droga Eminencjo, nadprzyrodzone i ukochane Dzieło Najsprawiedliwszego, które prowadzę mocą i mądrością Jego jest światłem w ciemnościach dla wszystkich śmiertelników, dlatego też z tak wielkim namaszczeniem kontynuuję go, aby uzdrowić cały zdeprawowany świat, w związku z czym od razu nasuwa się jasny wniosek, że swojej nadprzyrodzonej misji, którą wykonuję z Maryją w Jezusie Chrystusie nigdy nie zostawię, bo ona jest największą moją miłością zawartą w Panu moim, także przez to Dzieło Boskie dusza ma jest zjednoczona w Ukochanym i ona nieustannie współdziała z łaską Jego, także mój apostołski zapał nigdy nie zgaśnie, ponieważ on ciągle jest odnawiany w Boskim Oblubieńcu, który duszę moją cierpliwie prowadzi do wiecznej świętości na wiekiwie gody w niepojętej, duchowej Ojczyźnie Jego.

Odrodziłam się z wody (proroczy sen ze statkiem z 23. 11. 1984 r.), aby poprzez miłość, wiarę i nadzieję połączyć się ze Zbawicielem, aby móc pokonać wszystko, także wysławiam Go nade wszystko, że On prowadzi duszę moją do coraz gorliwszej prawdy, do jaśniejszego i niewypowiedzianego szczęścia, do Królestwa Swego, gdzie nie ma żadnych granic, ani też murów. Cała moja misja rodzi się w milczeniu, bo dzięki tylko wyłącznie świętemu milczeniu można podążać do niewypowiedzianego światła Bożego, także z woli Bożej w tym niepojętym świetle Chrystusowym wyjaśniam i przekazuję prawdy Boże, które są objawione w Piśmie Świętym i wszystko to, co jest mi objawione, a szczególnie duszy mej pochodzi od Mistrzów Niebieskich. Cała moja misja jest modlitwą, która jest samym sercem życia monastycznego, i w świętym milczeniu mało rozmawiam, może od 3 do 15 - tu minut dziennie i to przez telefon, czasami są dni, że trochę więcej, gdy spotkam się z najbliższymi. Dzięki łasce i przewodnictwu Bożemu jestem prowadzona śladami Zbawiciela na Górę Karmel, aby tam zatracić się bez reszty w miłości Jego i w Nim spocząć na całą wieczność, dlatego znajdując się w ciemnej nocy miłości i jestem otwarta na Boga, który obdarowuje duszę mą dobrodziejstwami Swymi, i obdarza ją światłem Swym, aby ona w ciemnej nocy ducha w sposób jak najbardziej doskonały rozumiała prawa Jego. Na swojej drodze świętości związałam się z transcendentálním Trójjedynym Bogiem, i z woli Jego mistycznie poznaję Go poprzez mowę wewnętrzną, zewnętrzną, zmysłowe władze poznawcze, intelekt czynny i mowę serca w obrębie świata pozaczasowego, pozaprzestrzennego.

Z woli Bożej zostałam zaplanowana na czasy współczesne, aby nocą ciemnej wiary siłą miłości Najwyższego przekazać ludzkości tak wielkie rzeczy Trójcy Świętej i Mamy Niebieskiej, za przyczyną których weszłam w tę miłosną i spokojną Ich obecność, gdzie władze są zawieszane, także w duchowym Dziele Bożym trwam z całkowitym spokojem umysłu. Gdy jestem skoncentrowana na **Boskim Oblubieńcu**, to dusza moja nad wyraz raduje się tajemnicami Jego, jak i Nim Samym, a gdy dobiegają do mnie wiadomości z obecnej Sodomy i Gomory, to wówczas przechodzę niesamowite wewnętrzne męki, które porównać można jedynie do mąk potępionych dusz.

Żyjemy w totalitarnych reżimach i systemach, które w zniewolonej unii europejskiej są przetworzonymi formami komunizmu, w której elita bogaczy tzw. "wielkich" tego świata na czele z liberałami i lewicowcami z Niemiec rządzi według swoich standardów, które

współdziałają w zło i w sposób ewidentny zastraszają i represjonują ludzi prawych, nawet i z naszego rządu, który został wybrany w demokratycznych wyborach, którzy wraz z całym narodem pragną chrześcijańskiej wolności z poszanowaniem praw naturalnych i Bożych, także poplecznicy zła szukają względów tyranów, którzy są silni przemocą, niesprawiedliwością i lękiem, czego przykładem jest nad wyraz bezwzględny i bezduszny Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, który idealny jest jedynie dla sodomitów, o czym bardzo dokładnie wyłożyłam o tym w listach skierowanych zarówno do tego bezprawnego Trybunału, jak i do Przewodniczącego Komisji Europejskiej.

Polityczne i ideologiczne totalitaryzmy, które zadomowiły się w Komisji i Radzie Europejskiej siłą tłumią wszelkie oznaki prawdziwej wolności, przy jednoczesnym niedopuszczeniem do upowszechniania prawdziwych informacji, blokowaniu możliwości jakichkolwiek przecieków, które czasami wychodzą znacznie później, co powoduje, że ci bezbożnicy swoimi bezprawnymi prawami naruszają suwerenność państw członkowskich, czego przykładem obecnie jest Polska, której pragnie siłą narzucić się lewicową wizję świata przy pomocy zdrajców naszego kraju, którzy przegrali wybory, i doprowadzili do tego, że różne europejskie komisje oceniają demokrację, przecież te wszystkie świadectwa wołają o wielką sprawiedliwość u Trójjedynego Boga, tak jak moja krzywda moralna wyrządzona z premedytacją w reżimie komunistycznym przez zaciętrzewionych pseudonaukowców na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, którzy nie ponieśli absolutnie żadnej odpowiedzialności karnej, jedynie tylko zawsze byli nagradzani przez swoich współtowarzyszy partyjnych, takich samych, jak i oni, którzy wywierali presję na niewygodnych ludzi, że człowiek nie miał absolutnie żadnych szans, aby dochodzić swych praw, i aby ocalić krzywdy od zapomnienia. Nie o takiej Unii Europejskiej marzył nasz Święty Jan Paweł II - gi, gdzie głównie rządzący z Niemiec wywierają presję na poszczególne narody poprzez wprowadzanie nawet takich praw, które nie szanują rodziny, co związane jest z legalizacją tzw. małżeństw homoseksualnych, ideologią gender, aborcji, in vitro, co wszystko to niejednokrotnie finansowane jest ze środków publicznych.

Demokracja lewicowo - liberalna serwowana nam przez “ wielkich ” Unii Europejskiej nie ma nic wspólnego z prawdziwą demokracją, bo przecież niecywilizowane metody spotykamy na każdym kroku, gdzie mechanizmy i metody działania obecnych europejskich władz przypominają metody państwa totalitarnego, co kiedyś bardzo trafnie ujął to ojciec Tadeusz Rydzyk, ale odnośnie do naszego poprzedniego rządu na czele z panem Tuskiem, Komorowskim, panią Bieńkowską i Kopacz. Nie tylko dobrze zakamuflowane niejasne i niezrozumiałe tajemnice tyranów tego świata nie zawsze wychodzą na światło dzienne, a nawet i takie, które są bardzo jasne i skrupulatnie udokumentowane, jak np. moja sprawa z bezprawnym nadaniem mi stonia doktora z reżimu komunistycznego przy pełnym wymaganym kworum, gdzie dziekan prof. Aleksander Winnicki dopuszczając się przestępstwa nie brał udziału w głosowaniu, bo był pewny, że jego perfidne zwyrodnieniowe postępowanie wraz z jego współtowarzyszami, którzy dokonali następnego przestępstwa po 3 - ech miesiącach po obronie nie wyjdzie na światło dzienne i wszystko pójdzie w zapomnienie. Bezkarne Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów z Warszawy, która wszelkimi przestępstwami ratowała

byłych zwyrodniałych pseudonaukowców również była pewna, że swoim najhaniebniejszym postępowaniem przesiąkniętym przestępstwami uśmierci moją nauką krzywdę, także wszyscy ci pseudonaukowi oprawcy wraz z docentami tj. panem Sadowskim i Pruchnickim z IMGW z Warszawy, którzy na zamówienie napisali nad wyraz szkalujące recenzje, które były zupełnie przeciwstawne do pierwszych recenzji, które były wydane przez samych profesorów i były ocenione bardzo pozytywnie, byli dla mnie jak najgorsi esesmani, o czym świat powoli dowiaduje się poprzez moją stronę internetową, jakie to standardy pseudonaukowe preferował reżim komunistyczny i postkomunistyczny, który w niewygodnych i hańbiących sprawach dalej istnieje, ale jako reżim liberalno - lewacki. Na mej drodze duchowej przedstawiam bardzo dokładnie fundament węgielny duchowego Dzieła Niebios pod postacią mej krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 r. zadanej i podtrzymanej przez pseudonaukowych oprawców, bo wszystko to ma przetrwać na wszystkie pokolenia, aby potomni wiedzieli do czego jest zdolny mściwy człowiek bez żadnej wartości, żyjący jedynie życiem jałowym w nicościach nad nicościami bez żywej wody Kapłana Niebieskiego, który karierę zrobił na szkodzeniu bliźnim oraz jak z wielkiego dna na ludzki rozum przebóstwiał Stwórcę duszę mą w Siebie i przeprowadzał w Dziele Swym, które jak na ironię, ale skierowane jest przede wszystkim dla wszystkich pseudonaukowych oprawców, rządzących sekularystów, ateistycznych eksterministów włącznie ze wszystkimi tyranami i katami tego zniewolonego świata, aby poprzez zapoznanie się z nadprzyrodzoną misją mą nabrali oni zamiar na istniejącą realnie duchową rzeczywistość, która rozpoczyna się już wewnątrz ich dusz. Mimo mojej bezradności i bezsilności ciągle prę do przodu w Panu swym, aby móc zatrzymać niepohamowany trend brutalności ludzkiej, która ma pogardę dla dobra i miłości Bożej, bo wiem, że ta moja niewielka kropla wysiłku obleczona w kroplę mocy i krwi Ukochanego uczyni cuda dla dzieci Jego, które bez miłości wypełnione pustką bezczeszczą świętość Jego i tak bardzo znęcają się nad bliźnimi.

Droga Eminencjo, ożywiona ożywym płomieniem Nieśmiertelnego, który nawet wśród największych cierpień pali się w sercu i duszy mej nieprzerwanie dając świadectwo wiary, dzieląc się nią z innymi, także z pełnym oddaniem wypełniam polecenia Pana mego, dzięki któremu przynaglona wyszłam z siebie do ludzi czyniąc przez to z samej siebie dar do zrealizowania woli Ukochanego, który pragnie, abym idąc w stronę transcendencji Jego otworzyła się w Nim na Niego Samego i na innych w apostołacie, jaki odwiecznie był mi przygotowany, jak to przepięknie wypowiedziała Wasza Eminencja na jednej ze swoich homilii, i obecnie mam taką cichą nadzieję, że będą wszczęte odpowiednie poczynania, aby mógł być wszczęty proces badawczy nadprzyrodzonej misji mej, o czym będę poinformowana.

Na ręce Waszej Eminencji wysyłam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana mego, ponadto kopię listu skierowanego do Prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera i Przewodniczącego Komisji Europejskiej, który widnieje już od 9. 02. br. na mej stronie internetowej, która przekroczyła już **284 000 odwiedzin**.

Szczęść Boże !
Anna Aniela Flak